

GÓRA TABOR (ŁK 9,28-36)

Cel medytacji: Modlitwa jest czasem przemieniania się każdego z nas. Z tym jednak – podobnie jak z wejściem na górę, wiąże się trud. Medytacja wydarzenia przemienienia ma służyć uświadomieniu sobie znaczenia modlitwy w życiu uczniów Chrystusa.

Modlitwa na początek

Duchu Święty, Boże, tchnij mnie swoim tchnieniem, abym myślał o tym, co jest święte.

Prowadź mnie, Duchu Święty, abym czynił to, co jest święte.

Przyciągaj mnie do siebie, Duchu Święty, abym kochał to, co jest święte.

Umacniaj mnie, Duchu Święty, abym strzegł tego, co jest święte.

Strzeż mnie, Duchu Święty, abym nigdy nie utracił tego, co jest święte.

Amen.

(św. Augustyn)

I. Lectio – czytanie i zrozumienie Pisma

Po modlitwie i przyzwaniu Ducha Świętego przeczytajmy tekst, aby jak najlepiej go poznać i zrozumieć. Czytamy i poznajemy tekst.

Na górze Tabor?

Znamiennym jest, iż żadna z Ewangelii (Mk 9,2-8; Łk 9,28-36; Mt 17,1-8), ani także Apostoła Piotr, który w swoim Drugim Liście nawiązuje do wydarzenia przemienienia, nikt nie podaje nazwy tej góry. Św. Marek jak również św. Mateusz, zapiszą, iż była to góra osobna – wysoka (Mk 9,2; Mt 17,1). Św. Łukasz napisze, iż była to po prostu góra (Łk 9,28). Apostoł zaś Piotr zapisze, iż słyszeli głos z nieba, gdy „z Nim razem byliśmy na górze świętej” (2 P 1,16-18).

Czy to rzeczywiście była góra Tabor? Czy rzeczywiście na górze Tabor dokonało się niezwykle wydarzenia, które po dziś dzień nazywamy przemienieniem Jezusa?

Niektórzy komentatorzy zastanawiają się, czy aby całe wydarzenie nie miało miejsca w innym miejscu niż na górze Tabor. Być może na górze Hermon (2814 m.n.p.m.)? Ta bowiem oddalona o 25 km od Cezarei Filipowej góra rzeczywiście jest tak wysoka, iż widać ją nawet znad Morza Martwego. Jest ona wysoką, dostojną górą wznoszącą się na 3500 metrów nad Doliną Jordanu. Jak wskazują komentatorzy, z górą Hermon jest również związane szczególne zjawisko: niezwykle szybko formują się na jej szczycie chmury. W ciągu kilku minut tworzy się wielka czapa chmur niejako nakrywająca tę dostojną górę, i równie szybko i całkowicie znika. A zatem obłok, o którym piszą ewangeliści, byłby okrywającą często górę Hermon chmurą.

Takie i im podobne opinie są dość ciekawe i kuszące. Jednak nie ma na górze Hermon śladów tradycji, nie ma ruin starożytnych kościołów, które by świadczyły, iż chrześcijanie pierwszych i kolejnych wieków, przybywali tu, by się modlić, wspominając wydarzenie przemienienia. Poza tym góra Hermon jest zbyt oddalona od Galilei. Tymczasem inaczej jest z górą Tabor...

Ta bowiem wznosząca się na 588 metrów nad poziom morza samotna góra, określana przez Arabów mianem Dżabal at-Tur – górą Świętą, od pierwszych wieków była wskazywana jako miejsce, gdzie dokonało się przemienienie Jezusa. Już na przełomie II i III wieku pojawiają się starożytne przekazy mówiące, iż właśnie na Taborze Chrystus pozwolił oglądać Piotrowi, Jakubowi i Janowi promień swej niebiańskiej chwały. W IV wieku zostaje wzniesione pierwsze sanktuarium. Wkrótce zaś później anonimowy pielgrzym z Piacenzy zaświadcza, iż widział tam trzy bazyliki upamiętniające trzy namioty,

które postanowił postawić Piotr. W 670 roku zaś Arkulf wspomina o licznych mnichach przebywających na Taborze. W kolejnych wiekach, klasztor na Taborze potężniał. W czasach jednak krzyżowców kościół przemienienia poniósł znaczące szkody. W 1263 roku na rozkaz sułtana Bajbarsa bazylika została zburzona. Nieustannie jednak przybywali tu pielgrzymi a później także i franciszkanie którzy osiedli w Nazarecie. Oni to w końcu otrzymali oficjalne zezwolenie by zbudować nową kaplicę w miejscu gdzie na modlitwie dokonało się przemienienie Jezusa.

Dzisiejsza bazylika została wzniesiona w 1924 roku. Wokół niej, szczególnie późnym popołudniem panuje cisza, która sprzyja do modlitwy. Sam kościół składa się jakby z trzech części dwóch bocznych wież – dedykowanych Mojżeszowi i Eliaszowi, oraz z centralna część – bazylika Chrystusa. Zdążając ku grocie która kończy się pięknymi witrażami mamy niejako cały czas obok siebie Mojżesza i Eliasza – starotestamentalnych mężów Bożych symbolizujących prawo i sprawiedliwość. Schodząc po osiemnastu stopniach do grotty, do poziomu starożytnej bazyliki stajemy w obliczu misterium Przemienienia Pańskiego. Przemienienie to upamiętają piękne mozaiki przedstawiające cztery inne „przemienienia” Chrystusa: narodzenie, Eucharystię, mękę i śmierć oraz zmartwychwstanie. Piękne zaś witraże jakby zachęcały do modlitewnego zdążania ku wieczności. Pawie bowiem w starożytności chrześcijańskiej były symbolami wieczności. Każdy kto wchodzi do bazyliki Przemienienia Pańskiego widzi w oddali owe pawie – widzi w oddali piękno wieczności, ku któremu winien zdążyć.

Cała góra Tabor, skłania do modlitwy i ciszy. Tu prawie zawsze jest cicho. Otaczające bazylikę starożytne ruiny dają zaś sposobne miejsce, by wzorem Chrystusa modlić się. W tej modlitwie na Taborze pomaga także i cisza. Wszystko to sprawia, że rzeczywiście można Tabor nazywać górą Świętą.

Ósmego dnia...

Dlaczego Łukasz tak mocno podkreśla, iż wydarzenie przemienienia miało miejsc ósmego dnia? Patrząc na sam tekst, można uznać, iż przemienienie miało miejsce osiem dni od czasu gdy Jezus przedstawił uczniom warunki konieczne, by być Jego uczniem. Mówił, iż jest koniecznym by zapierać się samego siebie, że koniecznym jest by brać codziennie swój krzyż, iż koniecznym jest naśladowanie Go (Łk 9,23). Kończąc pouczenie dotyczące warunków naśladowania Jezus stwierdza: „niektórzy z tych, co tu stoją, nie zaznają śmierci, aż ujrzą królestwo Boże” (Łk 9,27). Może powiedzieć, iż osiem dni później zapowiedź ta wypełniła się. Oto bowiem Piotr, Jan i Jakub poszli z Jezusem na górę, gdzie zobaczyli królestwo Boże. Zobaczyli przemienionego Jezusa, zobaczyli Mojżesza i Eliasza, wreszcie usłyszeli głos Ojca z nieba. Można powiedzieć – doświadczyli tajemnicy królestwa Bożego. Droga do tego doświadczenia jest trud – trud kroczenia drogą Chrystusa, trud dźwignia Jego krzyża. „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladowuje” (Łk 9,22). Pisząc o „ośmiu dniach” i „tych naukach” św. Łukasz nawiązuje do pierwszej zapowiedzi męki Jezusa oraz do warunków naśladowania Jezusa. W Łk 9,22-27 Jezus wyraźnie objawia swoim uczniom konieczność naśladowania Go. Ten, kto pragnie naśladować Mistrza z Nazaretu musi brać swój krzyż, musi kroczyć Jego śladami.

Ale św. Łukasz podkreślając, iż wydarzenie przemienienia miało miejsce ósmego dnia, pragnie także przenieść nasze serca do innego wydarzenia. Oto bowiem w tradycji chrześcijańskiej ósmy dzień kieruje nasze myśli ku tajemnicy Zmartwychwstania. „Ósmy dzień”, to dzień Zmartwychwstania. Ósmego dnia otwierają się oczy uczniów przy łamaniu chleba (Łk 24,13). Staje się to dzięki słuchaniu słów Pisma. Dzień Zmartwychwstania Pana, jest to „dzień Pański”, niedziela. Dzień Pański (*dies dominica*), w którym wspólnota Kościoła spotyka się na Eucharystii, aby doświadczać niezwykłej tajemnicy przemienienia. Chleb staje się Ciałem, wino staje się Krwią Chrystusa.

Piotr, Jan i Jakub

Wydarzenie przemienienia kończy pierwszą część działalności Jezusa. Działalność Chrystusa w Galilei, która rozpoczęła się od chrztu w Jordanie (Łk 3,21-22) dobiegła końca. Wspólnota uczniów która była przy Mistrzu otrzymała potrzebne pouczenia. Cała bowiem część Galilejska była dla wspólnoty uczniów czasem poszukiwania odpowiedzi na pytanie: „kim On jest?” (Łk 5,21; 7,49; 8,25; 9,9. 18-20). Wydarzenie na górze Tabor kończy niejako te poszukiwania. Wcześniejsze wyznanie Piotra: „Ty jesteś Mesjaszem Bożym” (Łk 9,20), otrzymuje swoje potwierdzenie w wydarzeniu przemienienia.

Opis przemienienia rozpoczyna się od charakterystycznego zwrotu Łukasowego, które nie jest tłumaczone na język polski (gr. *egeneto* – dosłownie „zdarzyło się”; „stało się”), a które wskazuje, iż ewangelista rozpoczyna opis nowego wydarzenia, opis nowej historii.

Piotr, Jan i Jakub w dziele Łukasowym wymienieni są pięciokrotnie (Łk 5,10; 6,14; 8,51; 9,28; Dz 1,13). Wydaje się, iż byli szczególnie umiłowanymi uczniami Mistrza z Nazaretu. Piotr, Jan i Jakub jako jedyni z Dwunastu byli świadkami wskrzeszenia córki Jaira (Łk 8,51), zaś według przekazu św. Marka także modlitwy Jezusa w Ogrodzie Oliwnym (Mk 14,33). Są także świadkami wydarzeń na górze Tabor.

Właśnie na górze, podczas modlitwy, dokonano się spotkanie Jezusa z Ojcem. Świadcami tego będą Piotr, Jan i Jakub. Znamiennym jest, sama kolejność imion. Pamiętać bowiem trzeba, iż św. Łukasz historię przemienienia przejął z Ewangelii wg św. Marka. Warto zatem zastanowić się dlaczego zmienia kolejność imion apostołów, którzy idą z Jezusem na górę Tabor. W przekazie bowiem Ewangelii św. Marka i Mateusza jest Piotra, Jakuba i Jana (Mk 9,2; Mt 17,1). Być może jest to świadectwo znaczenia Jana we wspólnocie pierwotnego Kościoła.

„Wziął ze sobą Piotra, Jana i Jakuba” (Łk 9,28). Dlaczego właśnie tych trzech? Czy byli oni lepsi od innych? Zapewne nie. Piotr przecież, choć wyznaczony przez Jezusa, był – podobnie jak Jakub i Jan – rybakim; człowiekiem prostym. Patrząc na dalsze jego dzieje niewątpliwie trzeba powiedzieć, iż był człowiekiem dobrym, oddanym Chrystusowi. Jednak miał także wiele trudnych cech. Niejednokrotnie zdarzało się, iż był on innego zdania niż Jezus (Mt 16,21-23). Niekiedy Jezus zarzucał Piotrowi małoduszność, brak wiary, niewiedzę, choć pamiętać także trzeba, iż nigdy Piotr nie kierował się złą wolą (Mt 15,15-20). Trudno Piotrowi było przebaczyć drugiemu, być może był człowiekiem pamiętliwym (Mt 18,21). Idąc zaś za Jezusem Piotr pyta: „Panie oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą, cóż więc otrzymamy” (Mt 19,27; Mk 10,28; Łk 18,28). Czyżby był zatroskany o swoje dobro? Czyżby szukał nagrody za swoje pójście za Jezusem?

Na życiu Piotra cieniem kładzie się jego sen w Ogrójcu (Mk 14,33-42), w chwili zaś pojmania jak wszyscy inni – również Piotr opuścił Jezusa (Mk 14,50). Rzecz jasna, iż szczególnym cieniem na dziejach Piotra kładzie się jego zdrada – trzykrotne zaparcie, o czym piszą zgodnie wszystkie ewangelie (Mk 14,53-72; Mt 26,57-75; Łk 22,54-62; J 18,14-27). Przykrym jest także zapis Łukasz, który zanotował, iż po zmartwychwstaniu Jezusa „Piotr wybrał się i pobiegł do grobu; schyliwszy się, ujrzał same tylko płótna. I wrócił do siebie, dziwiąc się temu, co się stało” (Łk 24,12). A zatem nie uwierzył on w prawdę o zmartwychwstaniu, choć zobaczył i pusty grób i chusty i słyszał słowa kobiet.

Również trudno zrozumieć dlaczego Jezus wybrał i bardziej cenił obu synów Salome i Zebedeusza – Jakuba i Jana. Byli oni przecież ludźmi porywczymi, stąd też Jezus nazwał ich synami gromu (Mk 3,17; Łk 9,54). Nazwa ta, być może stąd, że kiedy mieszkańcy Samarii nie pozwalali Jezusowi, gdy zmierzał do Jerozolimy przejść przez ich krainę, właśnie Jan zaproponował, żeby Jezus sprowadził z nieba ogień, jak grom na niegościnnych Samarytan (Łk 9, 51-56; Mk 3, 17). Oni to właśnie sami (Mk 10,35-37), czy to przez matkę (Mt 20,20-21), proszą Jezusa by w Jego królestwie – w Jego chwale zasiadali „jeden po prawej, drugi po lewej stronie” (Mk 10,37). Troszczyli się nie tyle o to, co wyma-

gał od nich Mistrz, ale o swoją przyszłość. Wydawało się im, iż są najważniejszymi. Stąd też musieli być zdziwieni, gdy usłyszeli, iż ktoś obcy ma odwagę w imię Jezusa wyrzucać z ludzi złe duchy. Widząc jednak ich zdziwienie Jezus odpowiada: „Nie zabraniajcie mu, bo nikt, kto czyni cuda w imię moje, nie będzie mógł zaraz źle mówić o Mnie. Kto bowiem nie jest przeciwko nam, ten jest z nami” (Mk 9,37-38).

Dlaczego zatem Jezus wybierał ich? Czy nie było we wspólnocie Jego uczniów bardziej gorliwych, oddanych, mądrych, bardziej wiernych Mistrzowi? Zapewne. Jednak Jezus wybiera właśnie tych. Tych chce mieć za swoich uczniów.

Weszli na górę by się modlić

Góra w tradycji Starego Testamentu jest miejscem objawiania się Boga. W Ewangelii zaś św. Łukasza stanowi uprzywilejowane miejsce spotkania Jezusa z Ojcem co dokonuje się na modlitwie. Znamienne jest, iż przekaz o przemienieniu rozpoczyna się wzmianką o wyjściu Jezusa na górę, aby się modlić.

Można powiedzieć, iż Ewangelia według św. Łukasza jest Ewangelią modlitwy. Modlitwa, o której Łukasz tak często wspomina, jest oddechem życia, jest czasem zjednoczenia z Ojcem. Nade wszystko modlitwa jest czasem przemienienia, w którym można oglądać chwałę Jezusa. Autor Trzeciej Ewangelii ukazuje modlitewne życie Mistrza z Nazaretu. Bez mała wszystko w życiu Jezusa dokonuje się na modlitwie i łączy się z modlitwą. I tak chrzest Jezusa i zstąpienie na Niego Ducha Świętego, dokonuje się, gdy Jezus się modlił (Łk 3,21). Pierwsze zapisane przez ewangelistę publiczne wystąpienie Jezusa, ma również miejsce na modlitwie – w synagodze nazaretańskiej (Łk 4,16-30), również pierwszy cud – uzdrowienie opętanego – ma miejsce gdy Jezus przybywa do synagogi w Kafarnaum. A zatem cud ma miejsce gdy Jezus udaje się na modlitwę (Łk 4,31-36). Dokonywane przez Jezusa niezwykle znaki sprawiały, iż „liczne tłumy zbierały się, aby Go słuchać i uzyskać uzdrowienie z ich niedomagania” (Łk 5,15). Jezus jednak „usuwał się na pustkowie i się modlił” (Łk 5,16). Na całonocnej modlitwie trwa Jezus, nim wybierze swoich uczniów (Łk 6,12). Również „gdy raz się modlił na osobności, a byli z Nim uczniowie” (Łk 9,18) Mistrz pyta swoich uczniów, za kogo Go uważają.

Modlitwa była niezmiernie ważną praktyką w życiu Jezusa. Stąd też gdy Jezus wychodzi na górę osobną wysoką wraz ze swoimi uczniami, św. Łukasz dwukrotnie podkreśli, że Jezus udaje się tam, aby się modlić. I właśnie na modlitwie dokonuje się przemienienie. Można powiedzieć, iż modlitwa sprawia przemienienie (Łk 9,28-29). Widząc modlącego się Mistrza uczniowie proszą Go: „Panie naucz nas modlić się” (Łk 11,1). Ucząc zaś modlitwy Ojciec nasz (Łk 11,2-4) Jezus podkreśla konieczność wytrwałej modlitwy (Łk 11,5-13). Prawdziwy bowiem uczeń Chrystusa winien zawsze się modlić i nie ustawać (Łk 18,1). Modlitwa powinna także być pełna pokory, pełna świadomości grzeszności i małości wobec Boga, który jest wielki i pełen miłości, który ma moc usprawiedliwić człowieka (Łk 18,9-14). Szczególnym miejscem modlitwy Jezusa jest świątynia jerozolimska, która zostaje przez niego nazwana domem ojca (Łk 2,49), domem modlitwy (Łk 19,46).

Opisując wyjście Jezusa na Górę Oliwną, aby tam się modlić, św. Łukasz zapisze, iż Jezus udał się tam, „według zwyczaju” (Łk 22,39). A zatem modlitwa była zwyczajem Jezusa. Stąd też czas poprzedzający pojmanie, mękę i śmierć, Jezus spędza na usilnej modlitwie. Również swoich uczniów zachęca, by trwali na modlitwie, by nie ulegli pokusie (Łk 22,40). Wreszcie także śmierć Jezusa ukazana jest w przekazie Trzeciej Ewangelii, jako modlitwa Jezusa. Ostatnie bowiem słowa Jezus kieruje do swojego Ojca: „Ojciec, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23,46).

Wydarzenie przemienienia dokonuje się na modlitwie. Modlitwa bowiem zawsze poprzedza ważne decyzje lub wydarzenia z życia Jezusa. Kreśląc w ten sposób osobę Jezusa, św. Łukasz nawiązuje

do tradycji biblijnej zgodnie z którą modlitwa przygotowuje wybrańca Bożego do otrzymania nadprzyrodzonych wizji (por. Dn 2,18-19; 9,1-21; 10,2-3). Jan Paweł II stwierdza, iż „wejście uczniów na górę Tabor skłania do refleksji, zachęca, by odkryć kojącą i odradzającą ciszę medytacji”.

Wygląd Jego się odmienił

Przemiana Jezusa dokonuje się na modlitwie. Modlitwa jest źródłem tego wydarzenia. To bowiem na modlitwie następuje niezwykle zjednoczenie Jezusa z Ojcem. W opisie przemiany, jaka się dokonała w Jezusie, Łukasz (inaczej niż św. Marek) zwraca uwagę na dwa najbardziej charakterystyczne elementy: na twarz i ubranie Chrystusa. Najpierw pisze, że *wygląd Jego twarzy się odmienił. Łukasz koncentruje się na twarzy, gdyż właśnie twarz jest niejako zwierciadłem wnętrza człowieka. Twarz oddaje wnętrze, oddaje ducha człowieka. Twarz wyraża wszystko: smutek, radość, zadumanie. W łukaszo-wym wskazaniu o odmienionej twarzy Jezusa można widzieć nawiązanie do Księgi Wyjścia (Wj 34,29-35). Autor natchniony stwierdzi, iż twarz zstępującego z góry Synaj Mojżesza promienio-wała. Stało się to, jak podkreśli autor Księgi Wyjścia, „na skutek rozmowy z Panem” (Wj 34,29). Łu-kasz podkreśli, iż twarz Jezusa się odmieniła. Św. Mateusz przekaze, iż „twarz Jego zajaśniała jak słońce” (Mt 17,2). Stała się zatem podobna do świetlistego oblicza Bożego.*

Dalej ewangelista zapisze, iż *ubranie Jezusa stało się lśniącym białym, a dosłownie można przetłumaczyć, iż „lśniło białą jak błyskawica”*. Autor Trzeciej Ewangelii ponownie nawiązuje do Księgi Wyjścia, gdzie objawieniu się Boga na Synaju towarzyszą błyskawice (Wj 19,16). Łukasz w duchu apokaliptyki żydowskiej nawiązuje do błyskawic, czy też do oślepiającego blasku ognia, symbolizującego chwałę Bożą. Pisząc o lśniącym białym ubraniu Jezusa, ewangelista nawiązuje do symboliki biblijnej, w której ubranie wyraża pozycję społeczną człowieka, wskazuje na jego tożsamość i godność. Szata lśniująca jak błyskawica pozwala zatem poznać boską godność Jezusa, Jego przynależność do Boga.

Można zadać sobie pytanie, jeśli tak wyglądało ubranie, to jak musiało wyglądać ciało, od którego bił ten blask? Ciało bowiem jest pierwszym ubraniem człowieka, a człowieczeństwo Jezusa jest „ubranie” Jego Boskiej Osoby, z której w pełni emanuje moc chwały Bożej. Skoro Jego strój zajaśniał białością, to jak wygląda Jego chwalebna twarz? Uczniowie widzieli Go twarzą w twarz, bezpośrednio. Widzieli tę chwałę, którą pragnął i pragnie zobaczyć każdy jego uczeń. Zobaczyli twarz Boga. „W Nim bowiem mieszka cała pełnia Bóstwa: Bóstwo na sposób ciała” (Kol 2,9), ponieważ Jezus jest „odblaskiem chwały Boga i odbiciem Jego istoty” (Hbr 1,3).

Mojżesz i Eliasz

Wzrok Łukasza skoncentrowany jest na osobie Jezusa. Jego boski wygląd absorbuje całkowicie ewan-gelistę – powinien całkowicie absorbować czytelników łukaszowego dzieła. Stąd też gdy na scenę au-tor wprowadza dwie nowe postacie: Mojżesza i Eliasza, używa wyrażenia – „a oto”, które jest wyra-zem wręcz zaskoczenia. Oto pojawiają się dwie postacie, które zaczynają rozmawiać z Jezusem. Czy apostołowie rozpoznali tych mężów Bożych, czy też Jezus później im uświadomił kim byli? Trudno powiedzieć. W całej tradycji Starego Przymierza Mojżesz i Eliasz są postaciami wyjątkowymi. Obaj oni doświadczyli teofanii na Synaju (zob. Wj 24; 1 Krl 19), obaj także tajemniczo zniknęli z tego świata: Eliasz został uniesiony do nieba (2 Krl 2,11), Mojżesz zaś choć umarł, to jednak nikt nigdy nie znał miejsca pochowania jego ciała (Pwt 34,6). Mojżesz w tradycji żydowskiej uważany jest za prawodawcę Izraela, i największego proroka (Pwt 34,10). Uznawano go za twórcę religii objawio-nej. Naród Wybrany powstał dzięki wydarzeniom które dokonały się pod górą Synaj, gdzie z wypro-wadzonym ludem z niewoli egipskiej Bóg zawarł przymierze. Prorok Eliasz zaś był nie tylko jej gorli-

wym obrońcą wiary w Boga Jahwe, ale również reformatorem, walczącym o czystość wiary i moralność zgodną z Prawem Mojżeszowym. Wzięty do nieba Eliasz był oczekiwanym mężem Bożym, którego pojawienie miało poprzedzić nadejście Dnia Pańskiego. Obie postacie wspomina Ml 3,22-24, nawołując do posłuszeństwa Prawu danemu przez Mojżesza oraz zapowiadając powrót Eliasza przed nadejściem dnia Pańskiego. Mojżesz i Eliasz reprezentują Prawo i Proroków. Stąd też obecność tych dwóch mężów Bożych jest potwierdzeniem i świadectwem, że te dwie najważniejsze części Starego Testamentu znajdują znalazły swoje ostateczne wypełnienie w osobie Jezusa Chrystusa (zob. Łk 24,27.44).

Mojżesz i Eliasz ukazują się w chwale – w potędze, wielkości i majestacie Boga, który staje się widoczny w symbolicznych znakach obłoku lub światła. Chwała, która otacza Mojżesza i Eliasza jest chwałą samego Boga. Ukazują się oni w chwale, gdyż są wysłannikami Boga. Nie należą już do porządku ziemskiego, ale do sfery Bożej. Na górze Tabor zatem symbolicznie przypominają o Starym Przymierzu ale nade wszystko reprezentują Boga, który zstępuje na górę, aby być ze swym Synem i na koniec ujawnić swą obecność głosem z obłoku.

Jego odejście

Autor Trzeciej Ewangelii jako jedyny przedstawia treść rozmowy mężów Bożych z Jezusem: „mówili o Jego odejściu, którego miał dokonać w Jerozolimie” (Łk 9,31). Słyszając o odejściu Jezusa nasze myśli biegną ku śmierci Chrystusa, która miała dokonać się w Jerozolimie. Takie znaczenie ma greckie wyrażenie *eksodos* (odejście) w 2 P 1,15, gdy Piotr zapowiada swoje bliskie odejście ze świata i pisze, by adresaci pamiętali o nim po jego odejściu (gr. *eksodos*; por. Mdr 3,2-3). W Mdr 7,6 autor natchniony używa rzeczownika *eisodos* na określenie *narodzin*, czyli wejścia na świat, oraz rzeczownika *eksodos* na określenie *śmierci*, czyli zejścia z tego świata. A zatem można uznać, iż Jezus rozmawia z mężami Bożymi o Jego śmierci. Miała ona dokonać się, jak to wcześniej Chrystus zapowiedział, w Jerozolimie (zob. Łk 9,22).

Ale św. Łukasz pisząc o „odejściu” (gr. *eksodos*), nawiązuje także do innego wyjścia. Osoba Mojżesza rozmawiającego z Jezusem przypomina nam bowiem historię wyjścia (gr. *eksodos*) z niewoli egipskiej (zob. Wj 19,1; Ps 104,38 LXX). W tym świetle śmierć Jezusa nabiera charakteru zbawczego, wyzwalającego. *Eksodos* Jezusa oznaczający zakończenie publicznej działalności na ziemi, dokona się przez mękę, śmierć, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie. Podobnie jak pascha dla Izraela zniewolonego w Egipcie była początkiem wyzwolenia oraz wędrówki do Ziemi Obiecanej, tak odejście Jezusa, dokonane w Jeruzalem, jest nowym wyjściem i początkiem nowej, wewnętrznej wolności od grzechu oraz duchowej wędrówki do nowej Ziemi Obiecanej. W ten sposób śmierć Jezusa ukazana zostaje i wyjaśniona jako nowa Pascha.

Sen Apostołów i trzy namioty

Niezwykłym jest, że gdy Jezus trwał na modlitwie, gdy Mistrz z Nazaretu rozmawiał z przybyłymi posłańcami Boga – z Mojżeszem i Eliaszem, wybrani Jego uczniowie byli pogrążeni we śnie. Informacja ta wskazuje, iż przemienienie miało miejsce nocą. Łukasz pisze o tym chcąc po części usprawiedliwić sen Apostołów, by usprawiedliwić dziwne zachowanie się Piotra w obliczu tajemnicy, której był świadkiem. Ciekawym jest podkreślenie Łukasza: „Piotr i jego towarzysze” (Łk 9,31). W ten sposób zostaje wskazane szczególne znaczenie i rola Apostoła Piotra. Jednak również i on, choć jest ważny, to – jak wszystkich pozostałych – tak i jego „zmógł sen”.

Ewangelista niejako tłumaczy dlaczego apostołowie przespali początek przemienienia i moment ukazania się obu postaci starotestamentalnych, dlaczego nie od razu poznali, kim oni są. Łukasz pisze, że po przebudzeniu widzieli chwałę Jezusa oraz dwóch mężczyzn obok Niego. Ale nie potrafili rozpoznać ich tożsamości. Sen także sprawił, że Piotr nie zdążył przygotować się do odejścia owych tajemniczych gości Jezusa na górę. Widząc niewysłowione piękno Bożej chwały, chce jak najbardziej przedłużyć tę niezwykłą chwilę. Doświadczenie obecności Bożej rzeczywistości rodzi w uczniach pozytywne uczucia. Stąd też i stwierdzenie Piotra: „Mistrzu, dobrze, że tu jesteśmy” (Łk 9,33). Piotr pragnie zatrzymać i utrwalić to co się na górze działo. Usiłuje przedłużyć trwanie niezwykłego zjawiska przez postawienie trzech namiotów.

Piotr mówi o postawieniu namiotów dla Jezusa i Jego gości. Zapomina jednak o schronieniu dla siebie i swoich towarzyszy. Taka propozycja wyraża Jego szacunek do Nauczyciela i obu postaci opromienionych Bożą chwałą.

Ale słowa Piotra kryją także w sobie sens głębszy. Wydaje się, iż Piotr nawiązuje do trzech różnych rzeczywistości. Być może nawiązuje on do czasów wyjścia. W okresie wędrówki Izraela po pustyni Mojżesz zbudował Namiot Spotkania, który przede wszystkim oznaczał miejsce obecności Boga pośród swego ludu. Tam Bóg wyrażał swą obecność poprzez „chwałę” widzianą jako ogień w nocy lub obłok w dzień (zob. Wj 40,34-38). Można tu także widzieć związek ze świętem Namiotów, kiedy Izraelici mieszkali pod namiotami na pamiątkę wędrówki przez pustynię, a zwłaszcza dla upamiętnienia opieki Boga nad swym ludem w trudnym dla niego czasie (zob. Kpł 23,33-44). W słowach Piotra można także widzieć myśl o „wiecznych namiotach” (zob. Łk 16,9), będących „siedzibą sprawiedliwych” (zob. HenEt 39,4-7). Można odnieść wrażenie, że Piotr chce postawić na ziemi namioty odpowiadające owym mieszkaniom w niebie, aby zamieszkali w nich sprawiedliwi: Jezus, Mojżesz i Eliasz oraz by przedłużyć doświadczenie życia w wiecznym królestwie Boga, w którym apostołowie zaczęli uczestniczyć.

Namiot jest symbolem obecności Boga. Nam jednak nie potrzeba trzech namiotów, ale tylko jeden (łac. namiot – tabernakulum). Ostatecznym namiotem, przybytkiem Boga, jest „sam Jezus”, który idzie do Jerozolimy.

Jakiegokolwiek byłoby rozumienie propozycji Piotra, Łukasz podkreśla, że apostoł wypowiedział ją, „nie wiedząc, co mówi”. Aby zrozumieć sens przemienienia Mistrza na górę, będzie musiał jeszcze przez długi czas słuchać Jego nauki, do czego na koniec wizji wezwie głos z nieba (Łk 9,35).

Obłok Boga

W tradycji Starego Testamentu obłok symbolizował obecność Boga pośród ludu wędrującego przez pustynię (Wj 16,10), a zwłaszcza w przybytku zbudowanym przez Mojżesza (Wj 40,34-38). Obłok także wypełnił świątynię, gdy została w niej umieszczona Arka Przymierza (1 Krl 8,10-11; 2 Krn 5,13-14). Wzmianka o obłoku, który skrył Jezusa, Mojżesza i Eliasza przywołuje także inne wydarzenie z Księgi Wyjścia. Oto bowiem „Mojżesz wstąpił na górę, obłok ją zakrył. Chwała Pana spoczęła na górze Synaj, i okrywał ją obłok przez sześć dni” (Wj 24,15-16). We wszystkich tych tekstach obłok symbolizuje obecność Boga, jak również i Jego przebywanie w ukryciu. Zgodnie z przekonaniem Izraelitów, nikt nie mógł oglądać Boga i pozostać przy życiu (zob. Wj 33,20; Sdz 13,22). Stąd też uważano, iż obłok osłaniał ludzi przed obliczem Pana. Widząc obłok ludzie wiedzieli, iż Bóg jest blisko. Takie znaczenie ma obłok w scenie przemienienia. Wskazuje, iż sam Bóg zstąpił na górę. Stąd też lęk u apostołów. Czy tylko Jezus, Mojżesz i Eliasz byli otoczeni obłokiem? A może w obłoku znaleźli się także apostołowie, czy też byli tuż obok. Mogli obłok dotknąć. Zostali zatem niejako dotknięci obecnością Boga.

To jest mój Syn, Wybrany. Jego słuchajcie!

Bóg mówi do apostołów z obłoku. Podobnie jak w czasie chrztu w Jordanie, kiedy głos z nieba oznajmiał: „Ty jesteś moim Synem umiłowanym, którego sobie upodobałem” (Łk 3,22). Teraz jednak głos z obłoku nie jest kierowany do Jezusa, ale do apostołów. Bóg z całą mocą wskazuje na Jezusa mówiąc: „On jest moim Synem, Wybranym”. Tekst ten odnosi nas do dwóch tekstów Starego Testamentu: Ps 2,7 i Iz 42,1. Psalm drugi jest uroczystą intronizacją króla, której towarzyszy akt namaszczenia. Również słowa na górze Tabor można rozumieć jako uroczystą intronizację Mesjasza Jezusa, który zostaje tu uroczyście nazwany Synem Bożym. Tekst św. Łukasza podkreślił, iż jest to Syn Wybrany, w Mt 17,5 oraz Mk 9,7 znajduje się termin „umiłowany” – tak samo jak w scenie chrztu. Autor Trzeciej Ewangelii zapisze „Wybrany” chcąc w ten sposób podkreślić nieustanne trwanie wybraństwa Jezusa i płynące z tego wybraństwa skutki. Jezus jest jak Sługa Pański z Księgi proroka Izajasza: „Oto mój Sługa, którego podtrzymuje. Wybrany mój, w którym mam upodobanie” (Iz 42,1). Podkreślając wybranie Jezusa Łukasz określa kształt misji Jezusa. Będzie On Tym, którym „przyniesie narodom Prawo” (Iz 42,1). „Nie będzie wołał ni podnosił głosu, nie da słyszeć krzyku swego na dworze. Nie złamie trzciny nadłamanej, nie zagasi knotka o nikłym płomyku. On niezachwianie przyniesie Prawo. Nie zniechęci się ani nie załamie, aż utrwali Prawo na ziemi, a Jego pouczenia wyczekują wyspy” (Iz 42,2-4). W duchu prorocstwa Izajasza zostaje podkreślone, iż prorocka misja Jezusa ukierunkowana jest na wszystkie narody (Iz 42,6). Prowadzi przez cierpienie do chwały (Iz 53,1-12).

Potwierdzone zostaje uroczyście to, co Piotr wyznał pod Cezareą Filipową (Łk 9,18-21). Jezus jest prawdziwym Synem Bożym oczekiwanym przez Naród Wybrany. Wraz z początkiem działalności Jezusa Chrystusa kończy się czas Starego Przymierza. Rozpoczyna się czas Syna Bożego.

Wezwanie kończące objawienie: „Jego słuchajcie” (Łk 9,35) nawiązuje do Pwt 18,15, gdzie Bóg wzywa swój lud do posłuszeństwa prorokowi, którego w przyszłych czasach wzbudzi na podobieństwo Mojżesza. Nakaz ten potwierdza autorytet Jezusa i Jego nauki, domagający się bezwzględnego posłuszeństwa i podporządkowania się Jego zbawczej woli. Wezwanie „Jego słuchajcie” można również rozumieć w inny sposób. Oto bowiem stoi Jezus, a obok Niego znajdują się Mojżesz i Eliasz. Głos zaś Boży z obłoku mówi do uczniów: Jego – czyli Jezusa należy słuchać. Nie Mojżesza, nie Eliasza, gdyż ich czas się już skończył. Skończył się – można powiedzieć symbolicznie – czas Starego Prawa. Teraz nadszedł czas Nowego Prawa, Prawa Jezusa Chrystusa. Stąd też koniecznym jest, by słuchać Jego – Nowego Prawa, Nowego Przymierza które jest w Jezusie Chrystusie. To Jezus jest Synem Boga: On i nikt inny; tylko Jego należy słuchać.

Jezus przez chwilę dał swym apostołom zobaczyć, jaka jest Jego rzeczywista natura. Kończy się jednak czas tego niezwykłego doświadczenia. Uczniowie winni jego mocą wierniej trwać przy Chrystusie. Celem przemienienia Jezusa było umocnienie ich wiary oraz przygotowanie ich na odejście ich Mistrza z tego świata przez mękę, śmierć, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie.

Łukasz pragnie pouczyć także uczniów ale i chrześcijan kolejnych wieków, iż droga do ostatecznego zwycięstwa nad złem prowadzi przez krzyż i śmierć. Nowe wyjście (*eksodos*) ma charakter zbawczy: jest to droga do chwały nie tylko Jezusa, ale także Jego uczniów, którzy są reprezentantami nowego ludu Bożego.

W wydarzeniu przemienienia Jezus jest nowym Mojżesz i Eliaszem. Jak Mojżesz bowiem staje na czele ludu, by dokonać nowego wyjścia z niewoli do ostatecznej Jerozolimy; jak Eliasz zaś zostanie „zabrany” do nieba, by pojawić się u końca czasów (2 Krl 2,11nn). Jego powrót będzie taki, jak odejście! (Dz 1,11).

II. Meditatio – spojrzenie i przemyślenie siebie w świetle słowa Bożego

Medytacja, to czas baczniejszego spojrzenia na siebie. To czas spojrzenia na moje miejsce w poznanej i zgłębionej historii. Jest to czas ponownego czytania i zastanawiania się, jak to słowo odnosi się do mojego życia. W tej części naszej medytacji będzie więcej ciszy, więcej przyglądania się sobie samemu i swojemu życiu.

Góra Tabor

Być może właśnie dlatego żaden z ewangelistów, ani św. Piotr, nie przekazują nazwy góry, na której dokonało się przemienienie Jezusa. Być może czynią tak dlatego, by podpowiedzieć nam, iż wszędzie może dokonywać się przemienienie. Wszędzie i zawsze Jezus pragnie nas prowadzić na modlitwę, by tam nas przemieniać. Trzeba tylko chcieć iść z Nim na ową górę – to znaczy trzeba chcieć się utrudzić, by doświadczyć tego przemienia. Można powiedzieć, iż są to dwa pierwsze warunki, by móc się modlić. Muszę chcieć i muszę wiedzieć, że modlitwa jest trudem. Czy jest zatem we mnie owa gotowość na trud? Czy jestem gotów utrudzić się, by poznawać Chrystusa na modlitwie? A może trzeba się samego siebie inaczej zapytać: czy ja w ogóle chcę się modlić? Czy jest we mnie pragnienie modlitwy? Niezwykle na górze Tabor jest też to, iż jest tam zawsze cisza. Cisza, która kieruje i zachęca do modlitwy.

Modlić się, to chcieć, to być gotowym na trud, modlitwa to znalezienie ciszy, gdyż jedynie w ciszy Bóg pragnie mówić do człowieka. Czy jestem na to gotów, czy jest we mnie pragnienie, czy jestem gotów na trud, czy szukam ciszy, by modlić się?

Ósmy dzień

Ósmego dnia, zapisze św. Łukasz, miało miejsce przemienienie. Ów ósmy dzień, to dzień w którym apostołowie zobaczyli królestwo Boże. Modlitwa to czas dotknięcia tajemnicy królestwa Bożego. Modląc się zbliżam się do tajemnicy Boga samego. Modląc się mogę słuchać Boga. Warto sobie uświadomić, że szukając czasu na modlitwę spotykam się z samym Bogiem. Czy zatem można nie chcieć modlić się? To znaczy czy można nie chcieć spotykać się ze swoim Panem?

Ósmy dzień, to nade wszystko niedziela. Niedziela winna być dla mnie dniem spotkania z Panem. Dniem spotkania z Bogiem w tajemnicy Eucharystii, ale też i w tajemnicy drugiego człowieka. W drugim bowiem człowieku także mieszka Bóg. Jak wygląda moja niedziela? Jak wygląda dzień, który daje mi Pan, aby się ze mną spotkać, abym mógł spotkać się z moimi bliskimi? Niedziela w moim domu – czy jest to dzień szczególny? Wyjątkowy?

Dlaczego ich wybrał?

Jezus wybrał Piotra, Jana i Jakuba. Trudno odgadnąć dlaczego właśnie ich. Bóg we wszystkim ma swój zbawczy zamysł. Pan cokolwiek daje nam, daje innym – ma w tym zbawczy zamysł. Nam jednak tak trudno mówić – Panie, bądź wola Twoja... Tak trudno nam przyjmować z wiarą jego wyroki, Jego zrzędzenia. Często zazdrościmy innym, że im Pan Bóg więcej daje, że im Pan więcej błogosławi. Tak często zazdrościmy innym, zapominając że i nam Bóg daje tak wiele. Tak często zazdrościmy i nie umiemy cieszyć się tym, co nam daje Bóg. Czy dziękuję Bogu za to mi daje? Czy potrafię – czy chcę przyjmować wszystko z ufnością, iż jest to dar Boga dla mnie – dar, który ma służyć mojemu dobru? Czy umiem i pragnę mówić Bogu: Bądź wola Twoja?....

Modlić się...

Łukasz pisze swoje dzieło do Teofila, aby go przekonać do wiary (Łk 1,1-4). Teofil zapewne już dużo wiedział o Jezusie Chrystusie. Nie mógł się jednak przekonać i uwierzyć, że to wszystko jest prawdą.

Być może nie potrafił żyć tym co wiedział, co słuchał od innych chrześcijan. Lekarstwem, które niejako zapisuje Teofilowi św. Łukasz jest modlitwa. To właśnie na modlitwie człowiek może się przemieniać, to na modlitwie i dzięki modlitwie możemy przekonywać się o słuszności naszej wiary.

Modlitwa jest zwyczajem Jezusa. Jest Jego codziennością. Czy modlitwa jest i moim zwyczajem? Czy podejmując decyzje – te ważne i te codzienne, mam w zwyczaju modlić się? Modlić się w samotności, ale i modlić się Eucharystią, modlić się czytając Pismo święte. Czy modlitwa jest moim chlebem i pokarmem codziennym – czekanym i upragnionym? Jaka jest moja modlitwa? Jaka jest modlitwa mojej rodziny, mojego domu? Czy mój dom jest domem modlitwy?

Modlitwa daje moc. Modlitwa przemienia. Czy wierzę w tę moc modlitwy? Czy szukam – mimo wszystkich przeciwności, mimo często różnych pokus, mimo tego, iż często ludzie i wydarzenia przeszkadzają w modlitwie – czy mimo wszystko staram się być z Chrystusem na modlitwie?

Mówią o Jego odejściu

Słyszając o odejściu Jezusa nasze myśli biegną ku śmierci Chrystusa, która miała dokonać się w Jerozolimie. W życiu każdego z nas nadejdzie czas odejścia. Czy modłę się o dobrą śmierć? Czy dbam by być zawsze gotowym na tę chwilę spotkania z Panem? Chrystus zachęca nas, byśmy byli zawsze gotowi, byśmy czuwali, gdyż w chwili, której się nie spodziewamy On do nas przyjdzie (Łk 12,35-48). Chrystus przychodzi bowiem do człowieka w chwili śmierci. Wtedy dokona się nasz sąd, po którym otrzymamy wieczne potępienie lub zbawienie. Aby nasz śmierć była początkiem nowego – wiecznego życia, trzeba być wiernym uczniem Chrystusa. Czy ja jestem wiernym Jezusowi? Patrząc na dom, szkołę, pracę, na moje życie codzienne – czy jestem, czy staram się być Mu wiernym? Moja spowiedź, Eucharystia, modlitwa – to jest odpowiedź na pytanie o moją wierność.

Życie na ziemi jest tylko czasowym. Można powiedzieć, iż nasze życie jest czasem zasługiwania na bycie w królestwie Bożym. Nie da się zatrzymać czasu i żyć wiecznie na ziemi. Celem życia chrześcijanina jest wieczność – wieczne bycie z Bogiem. Czy moje życie jest rzeczywistym zdążaniem i zasługiwaniem na wieczność?

Tabernakulum

Po łacinie tabernakulum znaczy namiot. Piotr pragnął zatrzymać królestwo. Pragnął by ono zostało pośród nich. Pragnął się cieszyć trwałą obecnością Chrystusa i chwały nieba. W każdym kościele jest tabernakulum. W każdym kościele możemy się cieszyć obecnością Boga w tajemnicy Najświętszego Sakramentu. Paradoksalnie jednak Chrystus mieszka pośród nas, my jednak tak rzadko przychodzimy do kościoła, by w ciszy móc z Nim być. Czy wierzę, że Chrystus nieustannie jest obecny w Tabernakulum? A jeśli tak, to jak często przychodzę, by być z Nim? By w ciszy słuchać jego głosu?

Warto się zastanowić, albo może – warto postanowić sobie: będę przychodził – idąc do pracy czy po pracy, po szkole. Będę przychodził by tu się z Nim choć na krótko spotkać. Tylko czy ja wierzę w Jego tu obecność? Czy pragnę, by On tu ze mną mógł się spotykać?

Jakże niezwykła pokora Boga, który nieustannie na nas czeka w tajemnicy tyłu kościołów.

Jego słuchajcie...

Niezwykłe słowa Boga. Oto stoją wielcy mężowie Starego Przymierza, ale Bóg wyraźnie wskazuje na Chrystusa nakazując uczniom: „Jego słuchajcie!”. Czy ja słucham Chrystusa...

Chrystus mówi do nas przez Swoje Słowo, przez Pismo święte. Warto zastanowić się czy rzeczywiście Biblia jest moją podstawową Księgą. Czy jest to Księga najważniejsza w moim życiu? Jak często się-

gam po Biblię? Gdzie Biblia jest w moim domu? Czy moi bliscy widzą mnie – mają wzór we mnie tego, który słucha głosu Boga w Biblii? Czy zachęcam moich bliskich do czytania Biblii?

Chrystus mówi do nas podczas modlitwy – podczas każdej modlitwy pragnie do nas mówić. Tylko czy ja pragnę Go słuchać? Czy ja mam czas, by spotykać się z Nim na modlitwie? Czy jest w mojej modlitwie czas na ciszę, czas w którym mógłby mówić do mnie Bóg?

Wreszcie Chrystus mówi także do mnie przez swój Kościół. On jest głową Kościoła (Ef 1,22). Kościół uczy nas dając wskazania, pouczenia, zachęty, rady. Czy mam w zwyczaju słuchać pouczeń, które mogę usłyszeć w Kościele? Czy mogę powiedzieć, że jestem prawdziwą częścią Kościoła – nie tylko teoretyczną, ale i praktyczną? Warto zastanowić się nad krytykanctwem względem wskazań pasterskich Kościoła. Tak często jesteśmy od wszystkich mądrzejsi. Lepiej wiemy, lepiej się znamy. Jesteśmy wręcz gotowi poukładać w Kościele wszystko tak, że było by dobrze. Lepiej wiemy, lepiej znamy się na przykazaniach – wiemy jakie winny być. Jesteśmy gotowi decydować co jest grzechem a co nie. Często jesteśmy gotowi zmieniać to co mówi przez Kościół Chrystus. Czy jestem posłuszny, czy słucham słów które kieruje do mnie Chrystus przez Kościół?

III. Oratio – zwrócenie się do Boga

To, co poznałem w sobie, w konfrontacji ze słowem Bożym, co poznałem w czasie dwóch pierwszych kroków, teraz omawiam z Bogiem. Może to być czas przeproszenia, podziękowania, prośby.

Czas modlitwy i rozmowy z Panem.

Czas, by stanąć przed Panem by przeproszać, dziękować, by prosić...

Daj Panie chęci...

Proszę Cię Panie o pragnienie modlitwy. Proszę daj mi tęsknotę, bym chciał się modlić. Jak uczniowie przychodzą do Ciebie i w cichości serc proszę: „Panie naucz mnie modlić się” (Łk 11,1). Tak ciężko mi Panie podejmować trud modlitwy. Tak łatwo dyspensuję się – jestem zmęczony, zapracowany. Przepraszając proszę Cię – proszę Panie, naucz mnie modlić się. Daj mi moc Ducha Świętego, bym chciał się modlić, bym był gotów trudzić się, dawaj mi siły, bym szukał miejsc ciszy, miejsc, w których Ty mógłbyś do mnie mówić. Panie, proszę daj mi pragnienie modlitwy.

Panie proszę daj także pragnienie modlitwy moim bliskim. Dzieciom, współmałżonkowi, daj pragnienie modlitwy tym wszystkim, z którymi przychodzi mi żyć. Panie prosimy Cię – naucz nas modlić się.

Niedziela

Dzień Pański – niedziela. Dzień, który mam spędzić z Tobą i moimi bliskimi. Ty Panie wiesz jak wygląda moja niedziela. Tak często zamiast spotkania z Tobą, wybieram lenistwo, telewizor, odpoczynek – ale i prace niekonieczne, ale i zakupy. Panie przepraszam, że tak często niszczę świętość niedzieli zakupami. Przepraszam, że tak często staję się zgorszeniem dla innych, którzy widzą mnie idącego na zakupy. Przepraszam Panie, że jestem winny, że w sklepach muszą pracować inni – muszą pracować, bo ja tam chodzę na zakupy.

I proszę Panie – naucz mnie dobrze spędzać niedzielę. Naucz mnie wspólnoty domu. Naucz mnie rozmawiać z moimi bliskimi, naucz dawać swój czas, naucz spędzać ten czas na rozmowie. Niech Panie niedziela będzie prawdziwie czasem mojej rodziny.

Nade wszystko niech niedziela Panie będzie dla mojej rodziny czasem spotkania z Tobą na Mszy Świętej. Ty Panie wiesz jak wygląda moja niedzielna Eucharystia. Przepraszam za to co złe i proszę – Panie naucz mnie żywo, z zaangażowaniem uczestniczyć w Tej Świętej Ofierze, w której Ty dajesz się nam na pokarm.

Pan daje...

Przepraszam Panie za zazdrość, za zawiść, która tak często pojawia się moim życiu. Za wszelką niegodziwość która się z tym łączy. Tak często krzywdzę ludzi niesłusznymi opiniami, posądzeniami, zarzutami. Tak często dzieje się to z zazdrości. Panie proszę naucz mnie cieszyć się szczęściem i powodzeniem drugiego człowieka. Pomóż mi Panie, bym umiał płakać z płaczącymi i radować się z tymi, których spotyka szczęście.

Naucz mnie także Panie cieszyć się tym, co Ty mi dajesz. Panie trzeba bym za tak wiele rzeczy i ludzi i spraw, Ci podziękował. W chwili ciszy tej modlitwy pragnę patrząc na moich najbliższych – nade wszystko, podziękować Ci za nich. Dziękuję Panie za tych wszystkich których kocham, dziękuję Ci za tych których mi dajesz, którzy mnie kochają.

Proszę też – bym umiał wciąż wołać – Panie, bądź wola Twoja.

Modlitwa

Panie jaka jest moja modlitwa? Ty dobrze wiesz jaki jestem. Pragnę przeprosić za to co złe, słabe, niegodne Twojego ucznia. Pragnę też prosić Cię – daj Panie siłę, daj moc Ducha, bym ja i moi bliscy umieli i chcieli się modlić. W tej medytacji pragnę nade wszystko zastanowić się nad moją modlitwą. Panie jaka jest ta moja modlitwa? Jaka powinna być? Panie daj mi moc Ducha Świętego, bym umiał się modlić.

Godzina mojej śmierci

Nade wszystko proszę Panie, bym był gotów na spotkanie z Tobą w chwili mojej śmierci. Proszę Cię za moimi bliskimi – proszę o łaskę dobrej dla nas śmierci. Panie, tak trudno prosić o dobrą śmierć. Myśl bowiem o śmierci napełnia nas lękiem. Staję zatem przed Tobą pełen tego lęku – i mimo wszystko proszę – Panie daj mi dobrą i spokojną śmierć.

Tabernakulum

Jesteś obecny w tajemnicy Eucharystii, tu w tabernakulum. Królestwo Boże, rzeczywiście pośród nas jest. Bo przecież gdzie Ty, tam jest Twoje królestwo. Panie tak rzadko przychodzę tu, by z Tobą być. Tak wiele mam kłopotów, trosk, ale tak trudno jest mi znaleźć czas, by tu z Tobą być, by od Ciebie usłyszeć słowa rady, pomocy, by otrzymać od Ciebie łaski, które Ty pragniesz mi udzielać. Panie, proszę dodaj mi ochoty, dodaj mi zdolności i wytrwałości, bym chciał przychodzić przed Twoje oblicze, bym chciał przychodzić tu, aby z Tobą być. Panie wierzę, ale też proszę – proszę, zaradź memu niedowiarstwu. Obecny w Eucharystii Panie dodaj mi siłę i ochoty...

Jego słuchajcie

Panie, który jesteś obecny w tajemnicy Słowa. Pismo Święte – tak mało, tak rzadko spotykam się z Tobą. Czasami wszystko kończy się tylko na chęciach. A przecież Ty mieszkasz w tajemnicy Pisma świętego. Ta Księga wydobyła się z Twojego serca. Panie dodaj mi ochoty, by pismo święte stało się moich codziennym chlebem. Dodaj mi ochoty, bym położył Biblię w kuchni na stole, tak by codziennie sięgać, choć po kilka zdań, po kilka słów. Panie dodaj mi chęci – daj mi zapał do szukania i spotykania się z Tobą w tajemnicy Biblii. Czytanie Biblii jest niezwykłą modlitwą. Proszę Cię zatem Panie, daj mi łaskę modlitwy Biblią.

Ty mówisz Panie także przez Kościół i w Kościele. Tak często stawiam się ponad głos Kościoła. Tak często krytykuję, wypowiadam niepotrzebne osądy. A tak naprawdę to usprawiedliwiam swoją słabość. Tak naprawdę to chcę wytłumaczyć grzech, chcę ułatwić sobie wygodne życie, czasami wręcz staram się wytłumaczyć grzech, by stał się on dla mnie czymś dobrym. Panie przepraszam Cię za moją pychę, za to że tak często brak mi szacunku dla Kościoła. Ty jesteś głową Kościoła. I choć czasami widzę w Kościele słabość, niedoskonałość – ucz mnie Panie pokory i milczenia. Naucz mnie szukać zawsze i wszędzie dobra. Spraw Panie, bym był tą dobrą, prawą, świętą częścią Ciebie, częścią Kościoła.

IV. Kontemplatio – czas bycia sam na sam z Panem

Po lectio – po poznaniu słowa, po spojrzeniu na siebie – meditatio, po oratio – po modlitwie, następuje czas ciszy – bycie w ciszy z Bogiem.

Modlitwa na zakończenie medytacji

Dziękujemy Ci, Duchu prawdy! Dziękujemy Ci, Pocieszycielu, za to, że przybliżyłeś nas do tajemnicy przebitych rąk, nóg, przebitego boku Chrystusa. Za to, że na nowo nas przybliżyłeś go głębi i mocy tajemnicy Odkupienia.

Wejdz w samą głębię serc Twoich wiernych! Spraw tak, aby każdy odczuwał to osobiście ku pożytkowi wszystkich. Tak, by Bóg był wszystkim we wszystkich. Amen.

(św. Jan Paweł II)

opracował ks. Piotr Łabuda